PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ „NOWINY TYGODNIA" Wyd. A\ Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 224 (1333) — Rzeszów, sobota 19 i niedziela 20 września 1953 r.

Zwołanie sesji nadzwyczajnej parlamentu francuskiego

PARYŻ (PAP). Dnia 15 bm. odbyło się posiedzenie biura Zgromadzenia Narodowego, na którym rozpatrywano sprawę zwołania sesji nadzwyczajnej parlamentu.

Jak donosi agencja France Presse, biuro Zgromadzenia Narodowego postanowiło zwołać nadzwyczajną sesję parlamentu na dzień 6 października br.

Sumienne i terminowe wykonanie obowiązków wobec państwa podstawowym warunkiem realizacji programu pomocy dla wsi

Wywiad wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Gede o dotychczasowym przebiegu skupu zboża

WARSZAWA (PAP). W związku z trwającą w pełni akcją skupu zbóż, redaktor gospodarczy Polskiej Agencji Prasowej zwrócił się do wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Gede z zapytaniem o ocenę dotychczasowego przebiegu skupu.

— Jak obywatel wiceprezes ocenia dotychczasowe wyniki skupu zboża ze zbiorów 1953 r.?

— Znacznie wcześniejsze zakończenie żniw w roku bieżącym i sprawniejsza niż w roku ubiegłym organizacja akcji omłotowej sprawiły, że pierwszy okres skupu zboża w 1953 r. miał przebieg pomyślny.

Plan skupu zboża w lipcu i sierpniu został wykonany i przekroczony, a ogólna ilość zboża skupiona do końca sierpnia była o przeszło 250 tys ton wyższa niż za ten sam okres ubiegłego roku.

Tempo dostaw uległo jednak ostatnio w niektórych województwach pewnemu osłabieniu. Wymienić tu należy województwo poznańskie, które zajmuje ostatnie miejsce w wykonaniu dostaw zbóż.

Również takie województwa jak koszalińskie, które wykonało plan w sierpniu w 160,3 proc., lubelskie — w 152 proc., łódzkie — w 105 proc., zielonogórskie — w 100 proc., wykazują w ostatnich dniach osłabienie skupu.

Nie wywiązujące się ze swych obowiązków województwa, powiaty i gminy ciągną w dół wykonanie planu całego kraju i niwelują w ocenie ogólnej pozytywne wyniki takich województw przodujących jak Rzeszów, Opole, Stalinogród, Gdańsk, Olsztyn. Należy wyróżnić w wykonaniu dostaw takie powiaty jak Zawiercie w woj. stalinogrodzkim, który już w sierpniu wykonał 90 proc planu rocznego i został zwolniony z miarek i odsypów, oraz powiaty: Prudnik w woj. opolskim, Bytów w woj. koszalińskim, Końskie w woj. kieleckim, Mińsk Mazowiecki w woj. warszawskim, które zbliżają się do pełnego wykonania planu rocznego. Jest wiele gmin, gromad i spółdzielni produkcyjnych, które już wykonały swe roczne zobowiązania w 100 proc., jak np. gmina Kadzień w pow. Augustów, gmina Kadzidło w pow. Ostrołęka, Gromada Cykowiec w pow. Kościan za wykonanie planu rocznego w 100 proc. już 30 lipca, na podstawie uchwały Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w nagrodę za obywatelską postawę zostanie zelektryfikowana na koszt państwa.

Takich przykładów można już dziś podać wiele. Ponad 400 spółdzielni produkcyjnych wykonało już całoroczne plany dostaw zbóż.

Znaczna ilość chłopów mało i średniorolnych wykonuje terminowo swe zobowiązania wobec państwa. Można podać tu, że do połowy września ponad pół miliona gospodarstw, w tym znaczną większość mało i średniorolnych, wykonało w 100 proc. dostawy obowiązkowe zbóż ze zbiorów 1953 r.

Jest jednak wiele jeszcze chłopów, którzy nie realizują swych zobowiązań terminowo i w pełni. Niemało jest również gospodarstw, szczególnie kulackich, które nie rozpoczęły jeszcze w ogóle dostaw zboża dla państwa, mimo, iż mają ku temu wszelkie możliwości.

— Jakie wnioski należy wyciągnąć z dotychczasowego przebiegu skupu zboża w szczególności skupu wrześniowego?

— Przebieg skupu w sierpniu i w połowie września świadczy o tym, że tak jak w ubiegłych latach, podstawowa część wsi, szczególnie chłopi mało i średniorolni przez przedterminowe realizowanie swych zobowiązań przez manifestacyjne zbiorowe dostawy wykazują swoją patriotyczną postawę.

Natomiast elementy kulackie i spekulanckie swoich obowiązków wobec państwa

(Dokończenie na str. 2)

Komunikat agencji TASS o przeprowadzeniu w ZSRR doświadczeń z nowymi typami bomb atomowych

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat:

W ostatnich tygodniach przeprowadzono w Związku Radzieckim, zgodnie z planem prac naukowo - badawczych w dziedzinie energii atomowej, doświadczenia z kilkoma nowymi typami bomb atomowych. Doświadczenia dały pomyślne rezultaty. Potwierdziły one całkowicie obliczenia i przewidywania uczonych oraz inżynierów - konstruktorów.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że dopóki odpowiedzialne koła USA odrzucają wysuwane wytrwale przez ZSRR propozycje w sprawie zakazu broni atomowej — Związek Radziecki, kierując się wymogami bezpieczeństwa, zmuszony jest poświęcać uwagę produkcji broni atomowej. Równocześnie zaś Związek Radziecki będzie nadal kontynuował politykę utrwalania pokoju między narodami, starając się doprowadzić do porozumienia z innymi krajami w sprawie bezwarunkowego zakazu broni, atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, do znacznej redukcji zbrojeń oraz do ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad realizacją decyzji w tych sprawach.

W Związku Radzieckim prowadzone są jednocześnie prace nad wykorzystaniem energii atomowej dla celów przemysłowych. Związek Radziecki uważa za swe niezmiernie ważne zadanie osiągnięcie takiego stanu rzeczy, by energia atomowa służyła sprawie pokojowego postępu.

Depesza Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tunga do Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. M. MALENKOWA

MOSKWA (PAP). Na łamach prasy radzieckiej opublikowany został tekst depeszy Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej do Przewodniczącego Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich G. M. MALENKOWA. Depesza brzmi:

— Na posiedzeniu Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej, które odbyło się 15 września 1953 r., wysłuchany został z zadowoleniem referat członka rządowej delegacji Chińskiej Republiki Ludowej towarzysza Li Fu-czuna o przebiegu rokowań z rządem radzieckim w sprawie udzielenia przez rząd radziecki pomocy w dziele budownictwa ekonomicznego w naszym kraju. Centralna Ludowa Rada Rządowa wyraża jednomyślnie przekonanie, że dzięki zgodzie rządu wielkiego Związku Radzieckiego na systematyczne udzielanie Chinom pomocy ekonomicznej i technicznej w budowie i przebudowie 91 nowych oraz 50 będących już obecnie w budowie i przebudowie zakładów, naród chiński, energicznie przyswajając sobie przodujące doświadczenia i najnowocześniejsze osiągnięcia techniczne Związku Radzieckiego, zdoła stopniowo stworzyć własny potężny przemysł ciężki. Będzie to miało niezmiernie wielkie znaczenie dla uprzemysłowienia Chin, dla stopniowego przejścia Chin do socjalizmu, jak również dla umocnienia sił obozu pokoju i demokracji, na czele którego stoi Związek Radziecki.

W toku przeprowadzonych rokowań, oba państwa uzgodniły sprawę budowy 91 przedsiębiorstw i uregulowały problem długoterminowej pomocy. Historia nie zna jeszcze podobnego precedensu. Znalazła w tym pełny wyraz prawda sformułowana przez Wielkiego Stalina: „Doświadczenie tej współpracy dowodzi, że żaden kraj kapitalistyczny nie mógłby udzielić krajom demokracji ludowej tak skutecznej i na tak wysokim poziomie technicznym stojącej pomocy, jakiej udziela im Związek Radziecki. Chodzi nie tylko o to, że pomoc ta jest pomocą maksymalnie tanią i technicznie pierwszorzędną.

Chodzi przede wszystkim o to, że u podstaw tej współpracy leży szczere pragnienie wzajemnego przyjścia sobie z pomocą i osiągnięcia wspólnego podniesienia gospodarki".

Opierając się na bogatym doświadczeniu przeszło 30-letniego wielkiego budownictwa socjalistycznego, rząd radziecki w toku rokowań udzielił szeregu zasadniczych i konkretnych rad, dotyczących zadań pięcioletniego planu naszego kraju. Rady te dopomogą nam do uniknięcia wielu błędów i wielu zawiłych dróg w dziele budownictwa ekonomicznego w Chinach.

W imieniu rządu chińskiego, chińskiego narodu wyrażam rządowi radzieckiemu i narodowi radzieckiemu serdeczną wdzięczność za tę wielką, wszechstronną długoterminową i bezinteresowną pomoc. Rząd chiński i naród chiński dołożą niesłabnących starań dla umocnienia współpracy ekonomicznej i przyjaznego sojuszu między Związkiem Radzieckim i Chinami, w interesie wspólnej walki o sprawę pokoju na całym świecie.

Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej
(—) MAO TSE-TUNG

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow przyjął ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Dnia 17 września ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czan Wen-tian złożył wizytę Przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkowowi.

Podczas wizyty amabasador wręczył G. M. Malenkowowi depeszę Przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tunga, przesłaną w związku z udzieleniem przez Związek Radziecki pomocy w budownictwie ekonomicznym Chińskiej Republiki Ludowej.

Wręczając depeszę, ambasador stwierdził, że uchwała o wystosowaniu tej depeszy do rządu ZSRR została jednomyślnie powzięta na posiedzeniu Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chińskiej Republiki Ludowej 15 września 1953 r. w związku z referatem członka delegacji rządowej Chińskiej Republiki Ludowej Li Fu-czuna o przebiegu rokowań z rządem radzieckim w Moskwie w sprawie udzielenia przez Związek Radziecki pomocy w dziele budownictwa ekonomicznego Chin.

Przyjmując depeszę, Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow oświadczył, że naród radziecki cieszy się z powodu sukcesów wielkiego narodu chińskiego w dziedzinie rozwoju ekonomiki i kultury kraju. Sprawa dalszego rozwoju ekonomicznego i uprzemysłowienia Chin opiera się na trwałej podstawie i znajduje się w pewnych rękach. Rząd Związku Radzieckiego pragnie rozkwitu Chińskiej Republiki Ludowej, dalszego umocnienia wielkiego przyjaznego sojuszu między Chinami i ZSRR dla dobra obu narodów, dla dobra utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Podczas wizyty obecny był minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow.

Więcej ofensywności w walce o pełną i terminową realizację dostaw towarowych wsi

Podobnie jak w całym kraju, tak również na wsi rzeszowskiej trwa walka o terminową i całkowitą realizację obowiązkowych dostaw dla państwa. Przebieg dostaw jest o wiele szybszy i sprawniejszy niż w roku ubiegłym, co jest niezbitym dowodem wzrostu świadomości i dojrzałości politycznej mas chłopskich. Jest to także dowodem lepszej i sprawniejszej pracy aparatu skupu, rad narodowych i organizacji partyjnych, które coraz skuteczniej sprawują rolę kierownika politycznego w walce o należyty przebieg obowiązkowych dostaw dla państwa.

Terminowa i całkowita realizacja obowiązkowych dostaw, jakie dostarcza wieś dla państwa, ma olbrzymie znaczenie polityczne i gospodarcze. Poprzez obowiązkowe dostawy, wieś uczestniczy w budownictwie socjalistycznym. Dla każdego jest rzeczą jasną, że udział robotnika w budownictwie naszej socjalistycznej Ojczyzny jest bez porównania większy niż chłopa pracującego, ponieważ wydajność pracy robotnika wzrasta szybciej niż jego zarobki. A przecież socjalizm buduje się po to, aby wszyscy ludzie pracy, w mieście i na wsi, żyli coraz lepiej, dostatniej i kulturalniej, by stale wzrastał ich dobrobyt. Zaspokojenie stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych wszystkich ludzi pracy jest podstawowym celem naszej władzy ludowej. W tym właśnie celu buduje się nowe huty, fabryki, kopalnie, szkoły, domy kultury i bloki mieszkalne — domy kultury, lecznice na wsi. Jednakowo więc robotnik z chłopem zainteresowani są szybkim postępem tego budownictwa — to leży w ich wspólnym interesie — wspólnie muszą wznosić jego gmach. Dlatego też każdy chłop, prawdziwy patriota nie może stać na uboczu. Musi wykonywać sumiennie swoje obowiązki wobec państwa, musi w terminie wykonywać plany obowiązkowych dostaw. To jest jego wkładem w realizację wspaniałych i potężnych budowli socjalizmu.

Wspólne zainteresowania klasy robotniczej i chłopstwa pracującego szybkim wzrostem uprzemysłowienia naszego kraju wypływają z ich wspólnych interesów. Klasa robotnicza produkująca przeróżne wyroby przemysłowe potrzebuje żywności, a przemysłowi zaś konieczne są liczne surowce pochodzenia rolniczego. Chłopstwo pracujące dostarcza żywności klasie robotniczej i surowców dla przemysłu, otrzymując za to coraz większe ilości maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, tkanin oraz setki innych wyrobów przemysłowych. Potrzeby zarówno miasta jak i wsi stale wzrastają, bo wzrasta dobrobyt ludzi pracy i dlatego konieczne jest dalsze uprzemysłowienie kraju — konieczny jest rozwój ciężkiego przemysłu oraz rozwój rolnictwa, dostarczającego surowców dla rosnącego przemysłu.

Zbliża się jesienna kampania siewna i wykopki okopowych. Na wsi trwają intensywne prace. Jakże inaczej przebiegają one niż w latach ubiegłych. Rzadko spotyka się ludzi kopiących motykami czy też rolników, siejących ręcznie. Kopaczki konne zastąpiły motyki, siew ręczny ustępuje rzędowemu. Jest tak dlatego, bo robotnicy produkują coraz więcej maszyn rolniczych, aby dopomóc chłopom w osiąganiu coraz lepszych plonów, które znowu rolnicy dostarczają robotnikom.

Średniorolny chłop ob. Stanisław Batug ze Swilczy (pow. Rzeszów), jako jeden z pierwszych w tej gromadzie wykonał obowiązkowe dostawy zboża, żywca i mleka, wiele produktów po opłacalnych cenach sprzedał państwu, a za uzyskane pieniądze zakupił sobie nową kopaczkę konną i nawozy sztuczne pod zasiew ozimin. Plony w roku przyszłym będą u niego na pewno wyższe, tak, że jeszcze więcej wyprodukuje zboża, mięsa i mleka, a za uzyskane pieniądze będzie mógł nie tylko kupić sobie siewnik, po to, żeby jego praca była lżejsza i wydawała większe owoce, ale kupi sobie radio, by wiedzieć co się dzieje w świecie, by żyć kulturalniej. Wszelkie możliwości i warunki ku temu daje chłopu władza ludowa, której granitową podstawą jest nierozerwalny sojusz robotnika i chłopa.

Sojusz robotniczo - chłopski staje się coraz potężniejszą siłą narodu polskiego. O jego umocnienie walczą robotnicy stale zwiększając wydajność pracy — walczy chłopstwo, pracując przez zwiększenie produkcji rolnej, przez terminową realizację obowiązkowych dostaw. I dlatego nie może być ani jednego chłopa pracującego, który by nie wywiązał się w terminie ze swoich obowiązków wobec państwa. Są wszelkie warunki ku temu, aby plany dostaw zostały wykonane. Ale rzeczy nie chodzą własnym biegiem. W każdej akcji, a szczególnie w akcji skupu zboża, ziemniaków, mięsa i mleka konieczna jest akcja uświadamiająca o tak ważnym i doniosłym znaczeniu, jakim jest terminowe wywiązywanie się chłopów ze swoich obowiązków.

Do każdego chłopa trzeba dotrzeć z przekonywującym argumentem o znaczeniu dostaw. Trzeba nieustannie demaskować wroga klasowego — umieć go dostrzegać. Występuje on w różnych formach, ale ma jeden cel — wymigać się od dostaw, lub opóźnić je. W tym celu rozsiewa różne plotki o rzekomo mających nadejść ulgach, obniżkach dostaw itp.

W parze z pracą polityczno-masową wśród chłopstwa pracującego należy nieustannie walczyć o usprawnianie pracy aparatu skupu i rad narodowych. Podania obywateli muszą być załatwiane sprawiedliwie i w terminie, musi być sprawna i należyta obsługa na punktach skupu.

Walka o terminową realizację obowiązkowych dostaw towarowych wsi wobec państwa to walka o zaopatrzenie miast w produkty rolnicze, to walka o socjalistyczne budownictwo — tę walkę musimy przeprowadzić zwycięsko.

S. PRAŻUCH

Wyjazd delegacji rządowej PRL na otwarcie polskiej wystawy gospodarczej w Chinach

WARSZAWA (PAP). Na uroczystość otwarcia pierwszej polskiej wystawy gospodarczej w Chińskiej Republice Ludowej została wyznaczona delegacja rządowa PRL w składzie: minister żeglugi — Mieczysław Popiel jako przewodniczący oraz minister kultury i sztuki — Włodzimierz Sokorski i wiceminister handlu zagranicznego — Bolesław Goroński.

Odjeżdżających na lotnisku żegnali: minister spraw zagranicznych — Stanisław Skrzeszewski, szef Urzędu Rady Ministrów — minister Kazimierz Mijal, kierownik Ministerstwa Handlu Zagranicznego — wiceminister Tadeusz Kropczyński, kierownik Ministerstwa Żeglugi — wiceminister Stanisław Bukowski, sekretarz generalny KWKZ — ambasador Jan Karol Wende oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Żeglugi.

Na lotnisku obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie, Tseng Yung—chuan.

Zaopatrzenie w ziemniaki w okresie zimowym

WARSZAWA (PAP). W roku bieżącym sprzedaż ziemniaków na zaopatrzenie ludności w okresie jesienno-zimowym rozpocznie się w najbliższych dniach i będzie się odbywała według następujących zasad:

Na Śląsku, w Warszawie, Łodzi, Wybrzeżu, (w Trójmieściu), Wrocławiu, Krakowie, Poznaniu, oraz w innych większych miastach i ośrodkach przemysłowych — pracownicy większych zakładów pracy, wytypowanych przez Centralną Radę Związków Zawodowych i Ministerstwo Handlu Wewnętrznego będą mogli, podobnie jak w latach ubiegłych, zaopatrywać się w ziemniaki na zimę, drogą składania zamówień w swoich zakładach pracy.

Na pozostałych terenach o zaopieczu rolniczym, na których istnieje łatwość nabycia ziemniaków z miejscowej podaży, zaopatrzenie konsumentów na zimę będzie się odbywało jak dotychczas drogą bezpośrednich zakupów od producentów rolnych, bądź z dostaw handlu uspołecznionego, który będzie, podobnie jak w dużych miastach, prowadził przez cały okres ciągłą sprzedaż detaliczną.

Poza tym, nową dodatkową formą zaopatrzenia będzie tak zwana sprzedaż placowa. Punkty sprzedaży placowej, na których konsumenci będą mogli nabywać potrzebne na zimę ilości ziemniaków, będą zorganizowane już w najbliższych dniach.

Placowa sprzedaż ziemniaków, dostępna dla wszystkich konsumentów, będzie dokonywana po aktualnej cenie detalicznej, pomniejszonej o 10 proc.

Celem utrzymania ciągłości sprzedaży detalicznej w okresie do nowych zbiorów, aparat handlu uspołecznionego zgromadzi odpowiednie ilości ziemniaków w kopcach i w specjalnie przystosowanych pomieszczeniach — ziemniaczarkach.

Imię Kopernika łączy narody

Sesja kopernikowska PAN zakończyła obrady

WARSZAWA. (PAP). W dniu 16 bm. zakończyła obrady uroczysta dwudniowa sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk, poświęcona twórczości Mikołaja Kopernika. W drugim dniu obrad zebrani wysłuchali referatu prof. dr B. Leśnodorskiego pt. „Kopernik — człowiek Odrodzenia".

Nad wygłoszonymi w ciągu dwudniowych obrad referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Wygłoszone zostały także liczne przemówienia przedstawicieli Zagranicznych Akademii Nauk i uniwersytetów, zawierające słowa hołdu dla wielkiego polskiego uczonego. W imieniu Akademii Nauk ZSRR przemawiał akademik W. A. Fok, który przemówienie swe zakończył słowami: „Sesja nasza świadczy o tym, że imię Kopernika łączy narody. Niech żyje przyjaźń między uczonymi, między narodami całego świata!"

W imieniu Akademii Nauk Chińskiej Republiki Ludowej przemówił prof. dr Chou Pei Yuan, podkreślając popularność imienia wielkiego Polaka w Chińskiej Republice Ludowej.

Przemawiali także: w imieniu Bułgarskiej Akademii Nauk — prof. dr Sava Ganovski, w imieniu Rumuńskiej Akademii Nauk — prof. dr Georgu Demetrescu, w imieniu Węgierskiej Akademii Nauk — prof. Laszlo Kalmar oraz z ramienia Akademii Nauk NRD — prof. Alfons Kauffeldt, który przekazał jednocześnie adres powitalny do Akademii.

Również uniwersytety włoskie w Ferrarze, Bolonii i Padwie, w których Kopernik studiował, uniwersytet w Rzymie, gdzie wielki astronom wykładał oraz uniwersytet im. Karola w Pradze — przesłały przez swych przedstawicieli adresy powitalne do Polskiej Akademii Nauk. W imieniu tych uczelni przemawiali: prof. Felice Gioelli z Ferrary, prof. Guido Gorn d'Arturo z Bolonii, prof. Antonio Signorini w imieniu uniwersytetu rzymskiego, Narodowej Akademii Dei Lincei oraz obserwatorium astronomicznego na Monte Mario, gdzie znajduje się muzeum kopernikowskie oraz prof. dr Jan Mukarovsky rektor Uniwersytetu Karola w Pradze.

Obrady sesji podsumował sekretarz naukowy PAN prof. dr Stefan Żółkiewski.

Podkreślił on, iż sesja, która obok Polaków zgromadziła uczonych wielu krajów, reprezentujących różne poglądy na świat w atmosferze kryteryki naukowej i swobodnej wymiany myśli, wniosła niewątpliwie wkład do wiedzy o Koperniku i ukazała perspektywy na ukowe przyszłych badań kopernikowskich. Sesja potwierdziła — mówił prof. Żółkiewski — iż myśl kopernikowska jest do dziś żywa, że jest dziś tematem walki ideologicznej, torującej drogę poznaniu prawdy. Sesja potwierdziła też sąd, iż trwałe i cenne dziedzictwo myśli kopernikowskiej, twórczo przejmuje dziś i rozwija nauka materialistyczna, nauka posługująca się orężem metody dialektycznej.

„Myśl kopernikowska — powiedział na zakończenie prof. Żółkiewski — zawsze łączyła duchowo narody, łączy je i dziś. Łączy je twórczy wysiłek nauki w służbie ludzkości, w służbie szczęścia człowieka, w służbie pokoju i braterstwa między narodami".

Zamknięcia sesji dokonał prezes PAN prof. dr J. Dembowski, dziękując uczonym polskim i zagranicznym za ich wkład w obrady.

Do prezydium sesji kopernikowskiej wpłynęły liczne listy i depesze powitalne od uczonych zagranicznych, którzy nie mogli wziąć udziału w obradach. M. in. nadesłali życzenia owocnych obrad: prof. Kopff z Heidelbergu, prof. Jeffreys z Cambridge, w imieniu Francuskiej Akademii Nauk prof. prof. De Broglie i Courrier, prof. Bourgeois z Belgii, prof. Norlund z Kopenhagi, prof. Oelander z Helsinek i inni.

W służbie pokoju

Komunikat agencji TASS o przeprowadzeniu w Związku Radzieckim doświadczeń z nowymi typami bomb atomowych i o tym, że doświadczenia te dały pomyślne rezultaty, potwierdzając obliczenia radzieckich uczonych, należy do tego rzędu wiadomości, które działają niczym ów przysłowiowy kubeł zimnej wody na rozpalone łby amerykańskich imperialistów i awanturników wojennych.

Mit o monopolu na broń atomową ostatecznie prysł we wrześniu 1949 roku, gdy świat dowiedział się o przeprowadzonych w Związku Radzieckim doświadczeniach z energią atomową. Zbiło to nieco z tropu amerykańskich awanturników, lecz robiąc dobrą minę do złej gry, starali się pomniejszyć znaczenie tej wiadomości. Wmawiali oni sobie i swym partnerom, że Związek Radziecki nie jest w stanie rozwinąć doświadczeń w tym kierunku, no i że przecież oni mają już bombę wodorową, której śmiercionośne i niszczycielskie „zalety" zaczęli pod niebiosa sławić.

Niezbyt długo trwał ten okres zbytniej pewności siebie. W sierpniu 1953 roku świat dowiedział się, że amerykański „monopol" na bombę wodorową nie istnieje.

Byli tacy, którzy twierdzili, że żaden język nie przemawia do tępych głów imperialistycznych polityków zapatrzonych w bombę wodorową czy atomową. Znalazł się jednak język, znalazły się słowa, które trafiają do przekonania waszyngtońskich szantażystów. Są to fakty, przekreślające raz na zawsze imperialistyczne majaczenia o amerykańskim „monopolu" na bombę atomową czy wodorową. Tak np. niejaki senator Willey, który jeszcze niedawno wymachiwał bombami na wieść o doświadczeniach z bombą wodorową w ZSRR, nagle przeistoczył się w „rzecznika" porozumienia międzynarodowego w sprawie kontroli energii atomowej.

„Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — stwierdza komunikat agencji TASS — że dopóki odpowiedzialne koła USA odrzucają wysuwane wytrwale przez ZSRR propozycje w sprawie zakazu broni atomowej — Związek Radziecki, kierując się wymogami bezpieczeństwa, zmuszony jest poświęcać uwagę produkcji broni atomowej".

Stanowisko to jest ze wszech miar zrozumiałe dla każdego uczciwego człowieka. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że właśnie potęga gospodarcza i obronna Związku Radzieckiego — czołowej siły obozu pokoju — powstrzymuje zbrodniczą rękę imperialistycznych awanturników wojennych.

Związek Radziecki zawsze stał i nadal twardo stoi na stanowisku konieczności porozumienia międzynarodowego w sprawie bezwarunkowego zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad realizacją decyzji w tych sprawach. Nie śmierci, lecz życiu, nie zniszczeniu, lecz budowaniu winna służyć energia atomowa—takie było i jest stanowisko ZSRR, kraju, w którym dobro człowieka jest najwyższym prawem

Jednocześnie Związek Radziecki stoi na stanowisku, że wszelkie sporne sprawy międzynarodowe mogą i powinny być rozwiązywane przy pomocy rokowań.

Opinia polska z radością przyjmuje każdą wiadomość, świadczącą o wzroście gospodarczej i obronnej potęgi Związku Radzieckiego, ostoi pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów świata, a w tym również naszego narodu. Z radością dowiadujemy się o postępach czynionych w ZSRR w kierunku wykorzystania energii atomowej dla celów przemysłowych, gdyż wiemy, że przyjdzie dzień, gdy, korzystając z pomocy naszego wielkiego sojusznika, korzystając z jego doświadczeń, i my będziemy mogli wprząc energię atomową w służbę naszego narodu.

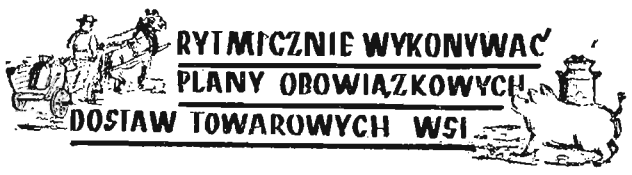

W przeciwieństwie do sierpnia, kiedy nasze województwo wykonało miesięczny plan skupu zboża w 239 proc., wysuwając się tym samym na drugie miejsce w kraju, we wrześniu realizację planu skupu zboża cechuje zwolnienie tempa i opieszałość. Wystarczy powiedzieć, że tylko dwa powiaty: Gorlice i Lesko wykonują plany dzienne. Chłopi pozostałych powiatów wloką się jak ślimaki do punktów skupu i planów dziennych z reguły nie wykonują.

Do najbardziej pozostających w tyle powiatów należy pow. Nisko (32,5 proc. planu we wrześniu), który z drugiego miejsca w sierpniu spadł na jedno z ostatnich.

Pochód zalegających zamyka pow. jarosławski, który wykonał dotąd 30,4 proc. planu miesięcznego i nic nie wskazuje na to, że sytuacja tam się poprawia.

Nielepiej jest w pow. sanockim (31,7 proc. planu). Przykładem dla tych powiatów powinien być pow. Gorlice (57,6 proc. planu miesięcznego), gdzie tempo skupu zboża od początku nie słabnie.

Dobrze spisują się też chłopi pow. przemyskiego, którzy z 5 miejsca w sierpniu wywindowali się na drugie w wykonaniu planu miesięcznego (51,5 proc.) oraz na pierwsze w wykonaniu planu rocznego (65,2 proc.).

Nieźle idzie też skup zboża w pow. Lesko (51,5 proc. planu skupu we wrześniu), który swą trzecią pozycję zawdzięcza wykonywaniem planów w ramach zbiorowych dostaw (4 w miesiącu wrześniu) oraz pow. Przeworsk (50,7 proc. planu miesięcznego).

Do
Ob. Andrzeja Szubarta
w gromadzie Krzemienica pow. Łańcut

Drogi Obywatelu! Sięgnijmy pamięcią wstecz, w niedaleką przeszłość. Przypomnijmy sobie lata trzydzieste przed wojną, w Polsce sanacyjnej; sytuację polityczną i gospodarczą na wsi, położenie chłopa pracującego i jego rodziny.

Wasz powiat oplątywała sieć folwarków Potockiego. Z gromad Waszego powiatu w 1933 roku dziesiątki tysięcy mało i średniorolnych chłopów maszerowało do Łańcuta, do starosty, aby mu przedłożyć żądania chłopskie: chleba, pracy, wolności i zaprzestania terroru policyjnego. Znacie przecież wypadki z Grodziska Dolnego, gdzie policja zamordowała kilku chłopów. Niewątpliwie w szeregach manifestantów, zatrzymanych kordonem policji z karabinami maszynowymi na błoniach, gdzie obecnie znajduje się w trakcie budowy wielka fabryka, znajdowaliście się i Wy małorolny chłop.

Głód w parze z uciskiem i zacofaniem panował wszechwładnie na wsi. Młodzież chłopska skazana była na nędzę, brak było dla niej szkół i pracy. Wtedy w naszym kraju rządzili fabrykanci i obszarnicy. W walce o postęp i wyzwolenie mas pracujących nie ustawali najlepsi synowie klasy robotniczej i chłopów. Nie bali się więzień, a często i śmierci z rąk granatowego żandarma.

Dziś mamy Ojczyznę, w której rządzą robotnicy i chłopi.

Wasza sytuacja materialna w Polsce Ludowej Obywatelu Szubart poprawiła się wydatnie. Wasze dzieci — nie idą na „skarbowe" pracować za kilkadziesiąt groszy dziennie lub na służbę do kułaka. Na folwarcznej ziemi gospodarzą chłopi. Gospodarstwo Wasze (2,5 ha) otoczone opieką partii i rządu staje się z roku na rok coraz bardziej dochodowe. Ponadto Wy Obywatelu pracujecie w Fabryce Srub w Łańcucie i zarabiacie sporo grosza.

Wasze dzieci — syn i córka miały możliwość zdobycia wykształcenia ogólnego i zawodowego i pracują na WSK w Rzeszowie. Utrzymanie ich nic Was nie kosztuje, tej ziemi, którą posiadacie nie potrzebujecie już dzielić i wianować nią dzieci. Lepsze wiano dała im Władza Ludowa, bo wiedzę i pracę.

Zmieniło się u nas na lepsze, żyjemy dostatniej niż przed wojną, choć przeżywamy trudności okresu uprzemysłowienia. I Wy korzystacie w pełni z dobrodziejstw nowego życia, ofiarnej pracy narodu, a jednak pogłębiacie nasze trudności, zalegacie z dostawą 101 kg. zboża, 449 l mleka, 98 kg żywca. Przy tym oświadczacie: „nie sprzedam więcej produktów", zapewne pod wpływem wroga — tego, który chce, by wrócił Potocki, by odebrano chłopom ziemię, a zamiast fabryk, by budowano więzienia i tam zamykano chłopów, jak to było przed 1939 rokiem. Nie chcecie chyba powrotu tamtych czasów, nie chcecie, by Wasze dzieci, jak niegdyś tysiące chłopskich, marzyło o szkole i o pracy, o chlebie na rano i wieczór, a czasem tylko o ziemniakach.

Wiedzcie o tym, że od Was zależy, by tamte czasy nie wróciły nigdy. Wasze dostawy i innych chłopów umożliwiają zaopatrzenie miast i Wasze dzieci w żywność, umacniają naszą siłę gospodarczą i sojusz robotniczo-chłopski.

Każdy z nas, robotnik, chłop i inteligent pracujący wykonując swoje obowiązki wobec państwa umacnia jego potęgę, przeciwstawia się zakusom imperialistycznym na naszą niepodległość. I Wy też wywiążcie się z obowiązku wobec państwa. Dla dobra własnego i dla dobra ogółu.

REDAKCJA „NOWIN RZESZOWSKICH"

Wywiad wiceprezesa Rady Ministrów Tadeusza Gede o dotychczasowym przebiegu skupu zboża

(Dokończenie ze str. 1)

nie wykonują i starają się utrudniać realizację planu skupu zboża.

Wróg szerzy z gruntu nieuzasadnione plotki i różne wymysły o mających rzekomo nastąpić zmianach w wymiarze lub cenach dostaw obowiązkowych, usiłując tą drogą wpływać na mniej uświadomionych chłopów w kierunku powstrzymywania ich od wykonywania dostaw zboża.

Należy tym plotkom i wymysłom dawać zdecydowaną odprawę. Plan dostaw obowiązkowych został gruntownie sprawdzony i przyjęty przez rząd, jako odpowiadający niezbędnym potrzebom naszej gospodarki, dlatego też żadnym zmianom podlegać nie będzie.

Władze nie będą tolerowały prób uchylania się od wykonania tego podstawowego obowiązku wobec państwa, jaki stanowi pełna, terminowa realizacja dostaw żywca, mleka i ziemniaków.

Aparat gospodarczy, społeczny i polityczny winien demaskować wszelkie próby działalności wroga i poprzez szeroką pracę polityczną i uświadamiającą wpłynąć na ociągających się z realizacją dostaw.

Sprawiedliwy wymiar, dostosowane do możliwości produkcyjnej gospodarstw normy, uwzględniające niższe urodzaje żyta w niektórych rejonach kraju, oraz ulgi dla gospodarstw chłopskich, które dotknięte zostały klęskami żywiołowymi, lub też znalazły się z przyczyn losowych w trudnej sytuacji gospodarczej — stwarzają warunki do pełnej realizacji dostaw obowiązkowych przez wszystkie gospodarstwa rolne. Rady narodowe winny szybko rozpatrywać podania chłopów o ulgi, uwzględniać je w uzasadnionych wypadkach, ale nie dopuszczać, aby stawały się one pretekstem do powstrzymywania się od dostaw zboża.

Równolegle z pracą uświadamiającą winna iść praca organizacyjna rad narodowych i aparatu skupu w kierunku usunięcia dotychczasowych błędów i niedociągnięć. Praca ta winna się przyczynić decydująco do pełnego i terminowego wykonania przez wieś państwowych planów skupu w 1953 r.

— Jakie ma znaczenie wykonywanie przez wieś obowiązków wobec państwa dla rozwoju naszej gospodarki narodowej i dla zaopatrzenia miast i wsi?

— Wykonanie dostaw obowiązkowych, ten patriotyczny obowiązek wsi, stanowiący jej wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego, ma decydujące znaczenie dla całej naszej gospodarki narodowej. Umożliwia ono bowiem realizację państwowych planów zaopatrzenia ludności w żywność i przemysłu w surowiec, zapewnia przez to dalszy rozwój naszej gospodarki narodowej, co leży zarówno w interesie klasy robotniczej jak pracującego chłopstwa.

Wykonywanie w pełni dostaw obowiązkowych zbóż — to chleb dla miasta, a częściowo również i dla wsi, to pomoc udzielana przez państwo w paszach na dalszy rozwój hodowli. Dostawy obowiązkowe, obejmujące tylko część produkcji towarowej gospodarstw rolnych, w powiązaniu z korzystną sprzedażą nadwyżek towarowych, bądź to w ramach kontraktacji, bądź też na wolnym rynku — stwarzają rentowne warunki produkcji rolnej i zapewniają wzrost dobrobytu wsi.

Dalszy rozwój produkcji rolnej, stałe zwiększanie wydajności rolnictwa jest podstawowym warunkiem podnoszenia stopy życiowej szerokich mas pracujących zarówno miast jak i wsi.

Zgodnie z zapowiedzią, — rząd przygotowuje program pomocy gospodarczej dla wsi i opracowuje szereg środków zmierzających do zwiększenia produkcji rolnej i dalszego wzrostu hodowli.

Państwo ludowe realizować będzie tę pomoc przez zwiększenie inwestycji, lepsze zaopatrzenie wsi w niezbędne do produkcji maszyny, narzędzia, materiały budowlane, nawozy sztuczne i inne artykuły przemysłowe oraz w towary konsumcyjne.

W większym niż dotychczas zakresie będzie udzielana pomoc w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, agrotechniki, zootechniki, weterynarii, we wszechstronnym podnoszeniu wiedzy rolniczej.

Podstawowym warunkiem jednak, który pozwoli na realizację tych bardzo ważnych zamierzeń państwa ludowego, jest sumienne, terminowe i pełne wykonywanie przez wieś obowiązków wobec państwa w zakresie dostaw zboża, jak również zwierząt rzeźnych, mleka i ziemniaków.

W watykańskiej służbie – zawsze z wrogami Polski

Czwarty dzień procesu biskupa Kaczmarka i współoskarżonych

WARSZAWA (PAP). W czwartym dniu, toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka złożył zeznania ostatni z oskarżonych — ks. Dąbrowski, a następnie sąd rozpoczął przesłuchanie świadków.

Oskarżony ks. dr Józef Dąbrowski, były kapelan współoskarżonego Kaczmarka, do winy przyznaje się.

W toku dalszych zeznań osk. Dąbrowski mówi o przepisywaniu przez siebie, z polecenia swego biskupa kazań oraz referatów skierowanych przeciw spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Przyznaje się też do tego, iż w 1947 roku, będąc jeszcze na stanowisku wikariusza parafii Książ Wielki, sporządzał dla współoskarżonego Kaczmarka sprawozdania o charakterze politycznym.

W toku dalszych zeznań osk. Dąbrowski przyznaje, że przepisywał dla biskupa Kaczmarka wiosną 1948 roku sprawozdanie „dotyczące zachodzących w Polsce przemian w stronnictwach politycznych, przesiedleń na Ziemie Zachodnie i zasadniczego wydźwięku w programie nauczania w szkole". Stwierdza też, że dowiedział się od biskupa Kaczmarka, iż sprawozdanie to było przygotowane dla mającego wówczas przyjechać ks. Piwowara.

Mówiąc następnie o fakcie przepisywania na maszynie, jak twierdzi, „poprawiania stylistycznie" w 1948 r. sprawozdania, które zostało opracowane przez biskupa Bieńka — oskarżony przyznaje, iż sprawozdanie to doręczył później osk. Niklewskiej dla oddania Szudy'emu. Jednakże i w tym wypadku oskarżony usiłuje wykazać, iż nie zdawał sobie sprawy co do wywiadowczego charakteru omawianego materiału. Mówi też, że był zdziwiony, gdy treść tego sprawozdania usłyszał w radio amerykańskim.

Osk. Dąbrowski usiłuje w dalszym ciągu zeznań pomniejszyć swoją winę, niemniej jednak przyznaje się do tego, iż wstydzi się obecnie swoich czynów, którymi — jak podkreśla — wyrządził szkodę kościołowi i ojczyźnie.

Na pytanie sądu, dodatkowe wyjaśnienia w sprawie opracowanego w sierpniu 1948 r. sprawozdania doręczonego Szudy'emu składa oskarżony Kaczmarek. Wyjaśnia on, iż sprawozdanie to opracowane zostało na podstawie wygłoszonego w Piekarach referatu biskupa Bieńka, referat, jak podkreśla osk. Kaczmarek, był „niesłychanie agresywny" w stosunku do układu sił i zjawisk, jakie notował na Śląsku. Prosiłem wówczas ks. biskupa Bieńka, ażeby dał ten referat. Przywieźliśmy go do Kielc i prosiłem ks. kapelana, ażeby go wygładził i ewentualnie uzupełnił".

Osk. Kaczmarek dodaje następnie, że materiał ten przekazał Amerykanom i, jak zaznacza, niewątpliwie przydał się on Szudy'emu.

Na pytanie prokuratora, dlaczego po aresztowaniu biskupa Kaczmarka zaczął tak często spotykać się z Chromeckim — osk. Dąbrowski usiłuje wykręcić się wytłumaczyć się, że było to spowodowane zainteresowaniem sprawą ewentualnego procesu swego ordynariusza diecezji i w tym wypadku musi jednak przyznać, że istotnym celem jego spotkań z Chromeckim było przede wszystkim uprzedzenie tego ostatniego, by zniszczył listy, jakie otrzymywał od biskupa Kaczmarka, a następnie poinformowanie Chromeckiego o pobycie prymasa i biskupów w Rzymie.

W odpowiedzi na pytania prokuratora, dotyczące przekazywania przez oskarżonego w toku jego działalności wywiadowczej materiałów od biskupa Kaczmarka poprzez Niklewską — oskarżony usiłuje przedstawić siebie jako nieorientującego się co do charakteru doręczanych przesyłek. Nie może jednak zaprzeczyć, że wiedział od osk. Kaczmarka, iż Niklewska przesyłki te przekazuje do amerykańskiego ośrodka informacyjnego.

Z kolei obrońca oskarżonego adw. Bartoń zadał mu szereg pytań, które zmierzały do pomniejszenia jego przestępstw i wykazania, że w szeregu wypadków znajdował się on w przymusowej sytuacji.

Po przesłuchaniu osk. Dąbrowskiego, sąd zarządził postępowanie dowodowe.

Przed rozpoczęciem przesłuchania świadków sąd uwzględnił wnioski obrony o powołaniu świadków odwodowych i powołał w charakterze świadka osk. Kaczmarka — **ks. Władysława Radosza, redaktora „Słowa Powszechnego" oraz jako świadka osk. Niklewskiej — ks. prof. Czuja** — dziekana wydziału teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Na wniosek prokuratora sąd dopuścił świadków Stanisława Ryncę, Mięczysława Połosko i Franciszka Tomczyka.

Pierwszy składa zeznania świadek ks. Błaszkiewicz, kanonik kapituły kieleckiej, były referent duszpasterski w Kielcach. Na wstępie swych zeznań świadek omawia działalność referatu duszpasterskiego, którego był kierownikiem. Jak stwierdza on, z chwilą przegranej w wyborach stronnictwa Mikołajczyka, Episkopat począł szukać sposobów, aby swą politykę przeciwną ustrojowi ludowemu „przeprowadzać i rozprowadzać" w społeczeństwie katolickim. „Do tych celów właśnie — stwierdza świadek — użyto referatów duszpasterskich, których zadaniem było przeciwdziałanie stabilizacji ustroju i przemianom zachodzącym w kraju".

Instrukcje co do zadań referatu duszpasterskiego świadek otrzymywał — jak zeznaje — od biskupa Kaczmarka oraz na dorocznych ogólnokrajowych zjazdach referentów duszpasterskich. Zasadniczym, jeśli chodzi o sprecyzowanie politycznych zadań referatów duszpasterskich, był zjazd jaki odbył się w Gnieźnie w styczniu 1951 r. Na zjeździe tym — stwierdza świadek — prałat Milik, ówczesny administrator wrocławski, wygłosił referat pt. „Trudności duszpasterskie w związku z planem 6-letnim".

„Prałat Milik oświadczył wówczas zgromadzonym księżom — zeznaje św. Błaszkiewicz — że jego referat ze względu na to, iż władze mogłyby mieć co do jego treści zastrzeżenia, będzie podany wyłącznie w formie ustnej. Nie powielamy go — stwierdził prałat Milik — byście przy jakimś spotkaniu z władzami nie mieli z tego powodu trudności, bo — jak się wyraził — można za to siedzieć".

„Później z treści referatu — mówił dalej świadek — przekonałem się, że słusznym było zastrzeżenie referenta".

Kontynuując zeznania, świadek charakteryzuje wrogie wobec ustroju ludowego stanowisko, jakie stale zajmował biskup Kaczmarek np. na zebraniach dziekanów, czy proboszczów. Biskup równocześnie dawał negatywne w stosunku do Polski Ludowej nastawienia podległym sobie księżom.

„Biskup Kaczmarek — stwierdza świadek — czekał na wojnę".

To stanowisko biskupa Kaczmarka — jak oświadcza świadek — miało poważny wpływ na podległy mu kler, było przyczyną wrogich wystąpień wobec władzy ludowej i innych księży.

Omawiając zagadnienie wizytacji, jakich dokonywał w poszczególnych parafiach biskup Kaczmarek, świadek stwierdza, iż w czasie tych odwiedzin biskup interesował się nie tylko sprawami samej parafii, lecz również zagadnieniami gospodarczymi, politycznymi, społecznymi itp., przy czym robił sobie notatki o tych sprawach. Szczególnie interesowały go sprawy przemysłu. Informacje takie biskup Kaczmarek, jeśli chodzi o teren samych Kielc, zbierał od świadka Błaszkiewicza, który z kolei uzyskiwał je od księży z poszczególnych parafii kieleckich.

Składający następnie zeznania świadek ks. Tomczyk, proboszcz parafii Chrystusa Króla w Kielcach, przedstawia sądowi sprawę ukrycia pewnej ilości dolarów i złota, stanowiącego — jak stwierdza — własność kurii.

W dalszym toku rozprawy obszerne zeznania zarówno o działalności biskupa Kaczmarka, jak i kierowanego przezeń ośrodka składa sądowi świadek Chromecki, **który był doradcą politycznym i informatorem biskupa Kaczmarka.**

Świadek Chromecki przedstawia sądowi historię poznania i nawiązania współpracy wywiadowczej z biskupem Kaczmarkiem. Jak wynika z jego zeznań, pierwszy raz zetknął się on z działalnością Kaczmarka na terenie Francji jeszcze w okresie przedwojennym, gdzie pracował w konsulacie generalnym w Paryżu.

Św. Chromecki stwierdza, iż po raz drugi zetknął się z działalnością ks. Kaczmarka w roku 1938, po swym powrocie z Rzymu, gdzie pełnił funkcję sekretarza ambasady i równocześnie szefa placówki oddziału II na całe Włochy.

O działalności biskupa Kaczmarka w czasie okupacji świadek Chromecki, pełniący wówczas funkcje sekretarza generalnego sekcji zagranicznej „delegatury rządu" na kraj (kryptonim „Moc") dowiedział się od kierownika tej sekcji Romana Knolla, iż biskup kielecki kontaktuje się z Niemcami i wydaje odpowiednie listy pasterskie, które — jak podkreślał wówczas Knoll — są niczym innym jak wynikiem polityki Watykanu, polityki proniemieckiej, kierowanej ówcześnie przez papieża Piusa XII. „Knoll mówił — zeznaje świadek — że zgodnie z zaleceniami Watykanu ks. biskup Kaczmarek prowadzi politykę prookupacyjną, która przeciwdziała stawianiu oporu władzom okupacyjnym".

Św. Chromecki bliżej poznał biskupa Kaczmarka dopiero w roku 1946. Od tego czasu utrzymywał on z Kaczmarkiem kontakt listowny. Kiedy biskup Kaczmarek dowiedział się, iż Chromecki jedzie służbowo do Paryża, zwrócił się do niego z prośbą, by przywiózł mu stamtąd najnowszą literaturę religijną i polityczną, oraz ubiór biskupi".

W czasie wizyty świadka Chromeckiego w Kielcach, biskup Kaczmarek, dziękując serdecznie za wyrządzoną „grzeczność" ofiarował świadkowi jako „prezent dla dzieci" 100 dolarów, rewanżując się w ten sposób za przywiezienie paczki. Jak wynika ze słów świadka, w dalszym ciągu współpracy z biskupem Kaczmarkiem otrzymał on jeszcze od niego dalszych 200 dolarów, również w formie „prezentu dla dzieci".

Jak wynika z dalszych zeznań, świadek Chromecki po raz drugi zaproszony został przez biskupa Kaczmarka we wrześniu 1947 r., tym razem do gmachu „Romy" na obiad.

„W czasie obiadu, do którego usługiwała nam oskarżona Niklewska — zeznaje świadek — biskup Kaczmarek zagrał w otwarte karty stwierdzając, że potrzebne mu są informacje dotyczące spraw zagranicznych, a m. in. prosił o informacje, dotyczące Ministerstwa Spraw Zagranicznych i zamierzeń naszego rządu w stosunku do różnych państw, a w szczególności do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — bo te rzeczy — jak twierdził — specjalnie go interesują".

Prok.: Spotkanie to należy chyba uważać za początek realnej współpracy z biskupem Kaczmarkiem?

Świad.: Tak jest.

W dalszym ciągu swych zeznań św. Chromecki wyjaśnia sądowi bliższe szczegóły swej współpracy wywiadowczej z osk. Kaczmarkiem".

Podając bliższe szczegóły o zakresie udzielanych biskupowi Kaczmarkowi informacji, świadek stwierdza, iż informował go o zagadnieniach gospodarczych, a m. in. na tematy handlu zagranicznego Polski z innymi krajami, udzielał mu informacji również o charakterze czysto wojskowym.

Świadek Chromecki podaje następnie, iż informacje uzyskiwał biskup Kaczmarek również przez podwładnych sobie i współpracujących z nim najbliżej członków kurii, a m. in. przez — jak to określał ks. Kaczmarek — „prawą swą rękę" ks. Danilewicza i ks. Dąbrowskiego. „Ks. Danilewicz — stwierdza świadek — to był mózg pracy, natomiast jeśli chodzi o ks. Dąbrowskiego, to był on sekretarzem, który opracowywał napływające materiały. Oświadczył mi to sam biskup Kaczmarek, stwierdzając, iż najbliższymi współpracownikami na odcinku wywiadowczo - informacyjnym są właśnie wyżej wspomniani księża. Mówił jeszcze — zeznaje świadek — że czasy są niepewne, że w każdej chwili trzeba się liczyć z możliwością aresztowania, więc gdyby to nastąpiło — tymi, którzy będą go zastępować po linii wywiadowczo - informacyjnej, są zarówno ks. Danilewicz i ks. Dąbrowski".

Po aresztowaniu biskupa Kaczmarka — jak zeznaje dalej świadek — wiadomość o aresztowaniu biskupa i ostrzeżenie, by miał się na baczności, przyniósł mu osobiście do mieszkania ks. Dąbrowski. Następnie ostrzegł go po raz drugi za pośrednictwem osk. Niklewskiej.

Współpraca świadka Chromeckiego z ośrodkiem nie zakończyła się po aresztowaniu biskupa Kaczmarka. Świadek wiedział od siostry Syksty, że „praca idzie nadal, że jest kontynuowanie pracy informacyjno - wywiadowczej księdza biskupa". To działo się — stwierdza świadek — aż do aresztowania księdza Danilewicza, po czym ta rzecz była kontynuowana przez księdza redaktora Dąbrowskiego. Świadek udzielał ks. Dąbrowskiemu w maju, sierpniu i wrześniu 1951 r. informacji na tematy gospodarcze — dotyczących krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego, wiadomości, jak je nazywa „strategicznych" — np. o mostach na jednej z rzek w Polsce, prowadzących ze Wschodu na Zachód, o przygotowywaniu konserw dla wojska itd.

Na pytanie prokuratora jak św. Chromecki charakteryzuje całokształt politycznej działalności biskupa Kaczmarka w okresie powojennym, stwierdza on, iż biskup Kaczmarek, z ramienia komisji głównej Episkopatu wygłaszał szereg referatów, w których przeciwstawiał się polityce rządu ludowego we wszystkich dziedzinach — na odcinku reform społecznych spółdzielczości produkcyjnej, a nawet na odcinku zwalczania analfabetyzmu.

Św. Chromecki przyznaje się do tego, iż był konsultantem politycznym przy opracowywaniu tych referatów na życzenie zarówno osk. Kaczmarka jak i kardynała Sapiehy.

Prok. Co świadek wie o pewnych koneksjach biskupa Kaczmarka z podziemiem, które działało w Polsce Ludowej?

Św. Jeśli chodzi o okres po wyzwoleniu, to była m. in. sprawa wolbromska, następnie przechowywanie broni oraz nakaz współpracy z podziemiem za pośrednictwem wikarych.

Prok. Czy świadek byłby w stanie przedstawić w formie syntezy całość działalności politycznej biskupa Kaczmarka.

Św. Syntetycznie ująłbym to jako dążenie do obalenia ustroju ludowego w Polsce.

Prok. Jak to zagadnienie było stawiane w rozmowach ze świadkiem?

Św. Sprawa ta była stawiana na oparciu o zwycięstwo koncepcji amerykańsko- watykańskiej, idącej przez Bonn tzn, przez zwycięstwo Niemiec.

W dalszym toku swych zeznań świadek stwierdza: „ksiądz biskup Kaczmarek zarówno podczas okupacji, jak i po wyzwoleniu był niczym innym, jak tylko wykonawcą instrukcji i dyrektyw które szły z Watykanu".

Na pytanie prokuratora, jaki był stosunek biskupa Kaczmarka do duchowieństwa stojącego na pozycji współpracy z rządem Polski Ludowej, świadek oświadcza, iż „nie tylko stanowisko ks. Kaczmarka, ale i innych biskupów było wybitnie negatywne". Na czele tej akcji—zeznaje świadek — stał ks. kardynał Sapieha. Były nawet wydane odpowiednie zarządzenia i okólniki, które mówiły, że należy suspendować księży patriotów, należy przenosić ich na gorsze parafie, szerzyć rozdźwięk względnie nieufność pomiędzy ludnością a nimi. Pod tym względem— stwierdza świadek — prowadzona była szeroko zakrojona akcja przeciwko księżom współpracującym z rządem.

Prok. Skąd świadek zna to stanowisko?

Św. Znam je nie tylko od ks. biskupa Kaczmarka, lecz również od ks. kardynała Sapiehy i biskupa Choromańskiego.

Omawiając następnie stanowisko osk. Kaczmarka wobec porozumienia zawartego pomiędzy kościołem i państwem św. Chromecki stwierdza: „biskup Kaczmarek traktował je jako pewnego rodzaju przetrwanie, grę na czas, traktował to jak powiedział w 1914 roku kanclerz Bothmann-Hollweg — jako świstek papieru na to, aby przetrwać". Również ks. biskup Choromański i sekretarz komisji głównej ks. dr Baranlak w rozmowach ze świadkiem dawali wyraz poglądowi, że podpisanie porozumienia stanowi jedynie— jak wyraża się świadek — „parawan" — dla dalszego kontynuowania antyludowej akcji.

Św. Chromecki przedstawia sądowi w toku dalszych zeznań kolejne etapy pracy jaką pełnił w sanacyjnym Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Prok. Proszę o scharakteryzowanie sądowi polityki Watykanu w okresie międzywojennym.

Św. W czasie pobytu w Rzymie zawarłem cały szereg znajomości i kontaktów, a sam przydział służbowy sprawił to, że znałem całą ambasadę przy Watykanie.

Ponadto miałem cały szereg współpracowników, do których należał ks. biskup Ignacy Dub-Dubowski, b. biskup łucko-żytomierski, przyjaciel Piłsudskiego z 1920 roku. Do pracy swej jako szefa placówki oddziału II zwerbowałem cały szereg wybitnych ludzi ze społeczeństwa włoskiego.

Te cztery i pół lat spędzone w Rzymie — zeznaje dalej św. Chromecki — dały mi możność wyspecjalizowania się w polityce Watykanu w stosunku do elementów na szachownicy europejskiej tak zasadniczych, jak Polska czy ówczesne Niemcy hitlerowskie. Interesując się tym zagadnieniem od 1917 roku, tj. przez 36 lat, mogę z pełną znajomością rzeczy stwierdzić, żeWatykan traktuje Polskę przedwojenną, czy z czasów okupacji, czy też Polskę wyzwoloną jako obiekt, jak to się mówi po francusku „quantite negligeable", coś do pogardzenia, coś czego się nie liczy, traktuje „Polskę zawsze wierną". „Polonia semper fidelis" — jako „ubogą krewną", która może być gorzej traktowana.

Arcybiskup, późniejszy kardynał Adam Sapieha, który znał jeszcze politykę Benedykta XV, poprzednika Piusa XI, powiedział mi kiedyś, że w swoich koncepcjach politycznych Watykan nigdy nie brał pod uwagę zjednoczenia Polski.

W 1933 roku — ciągnie swe zeznania św. Chromecki — dochodzi do władzy Hitler i pierwszym aktem międzynarodowym, który „wprowadza" Hitlera do salonu europejskiego jest konkordat zawarty między wicekanclerzem Rzeszy von Pappenem, w owym czasie zastępcą Hitlera — i sekretarzem stanu, który na nasze świeckie stosunki mógłby być nazwany premierem i ministrem spraw zagranicznych Watykanu — Eugenio Pacelli, dzisiejszym Piusem XII. Konkordat ten podpisany został w pół roku po dojściu Hitlera do władzy".

Św. Chromecki przytacza dalej fakt, że po wyborze kardynała Pacelli'ego na papieża, w sferach watykańskich uzyskał on przezwisko „il papa tedesco", co znaczy „papież niemiecki". Przezwisko to wyjaśnia świadek następująco: „sekretarz stanu Eugenio Pacelli, który podpisywał konkordat z Niemcami, zgodził się na rozwiązanie centrum katolickiego — jednej z największych partii politycznej Niemiec na początku rządów hitlerowskich.

Z kolei św. Chromecki omawia znaczenie paktu czterech, zawartego między Włochami faszystowskimi, Niemcami hitlerowskimi, W. Brytanią i Francją, którego kierunek był zdecydowanie antyradziecki. Polska została z tego paktu wykluczona i jak zeznaje świadek „już wtedy, pod błogosławieństwem Watykanu, który całkowicie akceptował pakt czterech i popierał go przez swoją dyplomację, Polacy mieli zapłacić koszty tej wyprawy na wschód swoimi skromnymi ówczesnymi Ziemiami Zachodnimi".

„Jeszcze w roku 1925 — zeznaje dalej świadek — w Locarno Watykan popierał rozróżnienie granic zachodnich od granic wschodnich Niemiec. Zachodnie. Między Francją i Niemcami były ustabilizowane, a granice wschodnie Niemiec, tzn. z Polską były poddawane w wątpliwość i uważane za nie ostateczne".

„W Monachium zrodził się inny pakt czterech, w którym brały udział te same wielkie mocarstwa, Watykan poparł politykę Niemiec hitlerowskich i Włoch faszystowskich, skierowaną przeciwko wschodowi, która również mogła się urzeczywistnić tylko kosztem Polski, jak to miało miejsce we wrześniu 1939 r. Watykan konsekwentnie więc traktował Polskę jako „ubogą krewną", którą należy poświęcić".

Powołując się z kolei na opinię kardynała Sapiehy, świadek przedstawia rolę odegraną przez Achillesa Ratti'ego, późniejszego Piusa XI w sprawie plebiscytu na Śląsku.

Podkreślając następnie, że płk. Konowalec, nacjonalista ukraiński, był stałym i przyjmowanym gościem w Watykanie, świadek wymienia trzy główne instytucje, które w myśl polityki Watykanu skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu szkoliły i dostarczały kadry dla akcji dywersyjnej przeciwko ZSRR. Były to komisja „Pro Russia", Collegium Russicum i wreszcie Instytut Germański. W okresie, kiedy Eugeniusz Pacelli zaczął wywierać autorytatywny wpływ na politykę Watykanu, wzrasta znaczenie Instytutu Germańskiego, tzn. propagatorów parcia hitleryzmu na Wschód.

Świadek przytacza szereg faktów popierania faszystów ukraińskich przez Watykan, charakteryzując zwłaszcza wpływy, jakimi cieszył się w Watykanie ich protektor ks. metropolita Szeptycki. W miejscowości Gedda k. Bresci zorganizowano obozy faszystowskich emigrantów ukraińskich, gdzie odbywały się ćwiczenia w rzucaniu bomb i granatów.

Następnie św. Chromecki o-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Czwarty dzień procesu biskupa Kaczmarka i współoskarżonych

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

powiada jak po powrocie w lutym 1939 r. do Polski objeżdżał na polecenie ministra Becka Niemcy, a po powrocie w maju 1939 r. złożył sprawozdanie, w którym dał wyraz przekonaniu, że wojna jest nieunikniona. „Beck przyjął mój referat — stwierdza świadek — z widoczną dezaprobatą".

Św. Chromecki opowiada również na podstawie informacji swych przyjaciół z MSZ — dyr. H. Borkowskiego i dyr. T. Gwiazdowskiego, jak w przeddzień wybuchu wojny nuncjusz Cortesi żądał, aby Polska zgodziła się na żądania Niemiec hitlerowskich.

„W grudniu Mussolini wygłasza expose na temat konieczności zawarcia kompromisowego pokoju w Europie pomiędzy Anglią, Francją i Niemcami hitlerowskimi pod błogosławieństwem Watykanu i Waszyngtonu. Wtedy wyrywa mu się okrzyk poparty przez Watykan: „La Polonia e liquidata" — Polska jest zlikwidowana, a więc nie ma trudności do zawarcia kompromisu".

Św. Chromecki charakteryzuje dalej stosunek papieża Piusa XII do emigrantów, opierając się na informacjach, jakie otrzymywał kiedy pełnił funkcje sekretarza generalnego „Moc". Papież robił wyrzuty prymasowi Hlondowi, że opuścił Polskę uzasadniając to, że „gdyby on, salezjanin, August Hlond, jako wychowanek szkół niemieckiej i austriackiej był w Polsce, byłaby większa możliwość porozumienia i zahamowania ruchu oporu w Polsce". Świadek podkreśla, że istniałaby wówczas możliwość stworzenia w Polsce rządu kolaborującego z Niemcami.

„W odpowiedzi na petycje emigrantów polskich, aby Watykan wpłynął na hitleryzm celem złagodzenia bestialstw w stosunku do ludności polskiej, papież odpowiedział — mówi świadek — że to są prowokacje polskie, gdyż nie można zapomnieć o okrucieństwach, które Polska popełniła wobec mniejszości narodowych niemieckich przed 1 września 1939 roku, jak i na początku wojny".

Dalej św. Chromecki przypomina listy pasterskie Piusa XII, w których zalecał on współpracę z okupantem. „Watykanowi — mówi Chromecki — popierającemu ekspansję hitleryzmu na Wschód przeciwko Związkowi Radzieckiemu chodziło o to, ażeby zaplecze frontu niemieckiego było jak najbardziej spokojne i ażeby hitlerowcy nie napotykali tam na żadne trudności". Świadek wskazuje, że współpraca z hitlerowcami uprawiana w Kielcach przez osk. Kaczmarka wynikała logicznie z dyrektyw Piusa XII.

Św. Chromecki mówi następnie, że Watykan już po klęsce pod Stalingradem przestawia swą orientację z Niemiec hitlerowskich na Stany Zjednoczone. „Na podstawie szyfrów i rozmów w delegaturze wiadomo mi, że monsignore Spellman, obecny kardynał Nowego Jorku, pomimo istniejącej wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Włochami, korzystał z eksterytorialności, przyjeżdżał do Watykanu, ażeby ułatwić zawarcie pokoju kompromisowego i wspólne uderzenie Niemiec hitlerowskich, Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych pod błogosławieństwem Watykanu na wschód".

Dalej św. Chromecki podaje kilka faktów, charakteryzujących politykę Watykanu w stosunku do Polski Ludowej. Opowiada on, jak sekretarz osobisty kardynała Hlonda, salezjanin ks. Antoni Baraniak, w roku 1951 w nagrodę za swoją działalność, polegającą na pełnieniu funkcji łącznika między kardynałem Hlondem a podziemiem, został mianowany biskupem sufraganem gnieźnieńskim w Watykanie bez porozumienia z rządem.

Prok. Zarakowski: Kto mówił o tym świadkowi?

Świadek Chromecki odpowiada, że Raynold Lapport, pierwszy sekretarz ambasady francuskiej, który był jednocześnie przedstawicielem wywiadu zarówno amerykańskiego jak i angielskiego na terenie Polski.

Świadek stwierdza dalej, że polityka popierania przez kardynałów PSL i Stronnictwa Pracy Popiela trwała do klęski wyborczej Mikołajczyka. „Po tej klęsce — mówi Chromecki — ciężar walki z ustrojem ludowym przechodzi, według opinii kardynała Hlonda jak i kardynała Sapiehy oraz biskupa Kaczmarka, na hierarchię kościelną.

Następnie odpowiadając na pytanie prokuratora świadek tak mówi o roli ks. Kolbucha: „Po raz pierwszy zetknąłem się z nim przed wojną w roku 1939, kiedy wróciłem z Watykanu i byłem kierownikiem referatu emigracji polskiej w Ameryce i on jako Polak amerykański przyszedł do mnie. Po konferencji tej wezwał mnie do siebie naczelnik wydziału emigracji polskich — Władysław Józef Zalewski i powiedział mi, że ks. Saletyn Kolbuch jest reprezentantem wywiadu amerykańskiego i Watykanu na terenie Polski.

W 1946/47 roku zameldował się do mnie tenże ksiądz zakonnik Kolbuch i powiedział, że przyjechał ze Stanów Zjednoczonych. Pamiętając co mówił o nim mój szef, naczelnik Władysław Józef Zalewski, zapytałem go jakich biskupów zamierza on wizytować. Powiedział mi, że kardynała Hlonda, kardynała Sapiehę, biskupa Kaczmarka w Kielcach oraz biskupa dr Tadeusza Zakrzewskiego w Płocku, który przez wiele lat był wyższym urzędnikiem ministerstw papieskich w Watykanie i według Kolbucha, biskup Zakrzewski jest jednym z najlepszych znawców kultu polityki Watykanu".

Charakteryzując dalej politykę Watykanu w stosunku do Polski Ludowej, świadek Chromecki przytacza, że przed kilku laty przybył do Polski bez zgody rządu polskiego generał zakonu Pallotynów — Turowski i objął stanowisko biskupa w Częstochowie.

Prok.: Skąd świadek wie, że Turowski przybył bez zgody rządu?

Świadek: Wiem to od kardynała Sapiehy. Według kardynała Sapiehy, a częściowo również według tego co wiedziałem z Kielc, ks. biskup generał Pallotynów — Turowski przywiózł ze sobą instrukcje Watykanu jako kierownik polityki zagranicznej hierarchii kościelnej w Polsce.

Omawiając stosunek Watykanu do Ziem Zachodnich, św. Chromecki na podstawie informacji członków episkopatu opisuje jak papież w rozmowie z ks. prymasem Wyszyńskim po przeczytaniu memoriału o sytuacji kościoła katolickiego w Polsce Ludowej, złożonego przez przedstawicieli episkopatu polskiego, okazywał wielkie wzruszenie, a kiedy była mowa o sprawie ustanowienia ordynariatów zwykłych na terenach Ziem Zachodnich, to, jak mówi św. Chromecki, — „wtedy twarz papieża zmieniła się: wyraz wzruszenia zmienił się na stanowczość i papież odpowiedział, że o tym nie ma mowy".

Następnie na pytanie obrońcy adw. Bartonia świadek Chromecki stwierdza, że gdy po aresztowaniu biskupa Kaczmarka spotkał się z ks. Dąbrowskim, omawiał sytuację międzynarodową oraz sprawy, które stanowiły kontynuację pracy wywiadowczo-informacyjnej.

Na tym czwarty dzień rozprawy zakończono.

Polityka Watykanu pod pręgierzem

W czwartym dniu procesu zeznawał oskarżony ks. Dąbrowski. Usiłował on odegrać rolę człowieka „który nic nie wiedział". Przyznawał co prawda, że przepisywał jakieś informacje, jakieś materiały, ale dla kogo, po co, o tym, on „zajmujący się tylko teologią" nie miał rzekomo zielonego pojęcia. „Byłem zaskoczony, że przepisywane przeze mnie informacje były potem publikowane przez „Głos Ameryki"... — oto ton jego zeznań.

Sytuacja zmieniała się w miarę składania zeznań przez świadka Chromeckiego. Stwierdzenie, że ks. Dąbrowski przekazywał informacje Chromeckiemu i kontynuował przestępczą działalność po aresztowaniu biskupa postawiło kropkę nad „i".

Ale nie sprawa Dąbrowskiego była najważniejszym motywem zeznań Chromeckiego. Znał on nie tylko na wylot całą działalność biskupa Kaczmarka od okresu jego studiów we Francji. Charakteryzując przeszłość dawną i bliższą byłego biskupa kieleckiego musiał on mówić przede wszystkim, o Watykanie.

I oto on, posługując się doświadczeniem swego awanturniczego żywota, w którym wypadło mu szpiegować zarówno w Moskwie (jako attache sanacyjnej ambasady) jak i w Rzymie (jako sekretarz ambasady i szef placówki oddziału na terenie Włoch), mówił o Watykanie, jego polityce, jako doskonały, znawca kulis watykańskiej polityki.

Co było i jest niezmienną główną cechą polityki watykańskiej, której jednym z reprezentantów w Polsce był Kaczmarek?

Zmierzała ona zawsze do jednego celu, wiązała się z tą siłą, która zdolna jest ruszyć na wschód, przeciw Związkowi Radzieckiemu — przeciw krajom, w których ztriumfowała wolność.

Ta linia polityczna Watykanu, realizowana z żelazną konsekwencją, określa zarazem jego stosunek do narodu polskiego.

— Od 36 lat, mogę to stwierdzić z pełną znajomością rzeczy — mówił Chromecki — Polska uważana była w Watykanie jako „quantite negligeable" (nic nieznacząca wielkość).

U schyłku I wojny światowej Watykan wyobrażał sobie Polskę, jako obszar zostający pod berłem Habsburgów, obejmujący Kalisz, Kraków i Warszawę. Mimo, że wypadki historyczne obaliły te rachuby, Achilles Ratti późniejszy Pius XI pozostał wierny swej linii — wspólnie z arcybiskupem Wrocławia — Bertramem walczył o utrzymanie Śląska w rękach junkrów pruskich.

A Polska? Achilles Ratti myślał o niej jedynie jako o dostawczyni dywizji kawaleryjnych, które ciągnęły na wschód pod wodzą watażki — Piłsudskiego.

Kiedy zaś kijowska awantura zawiodła rychło odżyły stare związki Watykanu z imperializmem niemieckim, zwłaszcza od chwili dojścia Hitlera do władzy.

Po wrześniu 1939 r. Polska przestała dla Watykanu istnieć po wszystkie czasy. „Polska jest zlikwidowaną" — wołał w grudniu 1939 r. Mussolini powtarzając sugestie Watykanu o celowości przerwania „dziwnej wojny" między Francją, W. Brytanią a Hitlerem. Oznaczało to — nie wdawać się, połączyć swe wysiłki przeciwko Krajowi Rad. Polska nie jest powodem wystarczającym, by toczyć wojnę. Zagadnienie Polski jest nieważne. Kiedy w r. 1940 amerykański wiceminister spraw zagranicznych Summer Welles opracowuje wraz z Watykanem mapę Europy, jako podstawę do rokowań z Hitlerem, Polska — według dawnych projektów Achilles Ratti — miała obejmować... Kraków, Kalisz, Warszawę i Lublin.

A dziś? Dziś sprzymierzeńcem nr 1 Watykanu są imperialiści amerykańscy, którzy posługują się odbudowanym Wehrmachtem, wskrzeszonym imperializmem niemieckim.

Tej polityce służył Kaczmarek całą duszą. Posługując się dywersją, nadużywając zaufania ludzi wierzących, wykorzystując organizację kościelną, gwałcąc tajemnice spowiedzi, judził mącił, no i — szpiegował.

Kiedy dziś patrzymy na postać tego biskupa, obcego i nienawistnego narodowi, wiemy, że nie różni się niczym od innych polityków watykańskich. Jest ich przedstawicielem. O tym musimy pamiętać.

M. Preis

W 25-'ecie powszechnego strajku włókniarzy Łodzi

W obronie swych praw, przeciwko faszystowskim rządom

Czy pamiętasz, włókniarzu, górniku, metalowcu, ty, który jesteś dziś gospodarzem fabryk, kopalń i hut, te czasy, kiedy szalała faszystowska „racjonalizacja", wisiały ci nad głową drakońskie regulaminy fabryczne, kiedy krok za krokiem pozbawiano Cię wywalczonych, podstawowych praw — prawa do pracy, do ubezpieczeń, do wyboru delegatów robotniczych? Przypominasz sobie, robotnico, ponure lata, gdy za najmniejsze „przewinienie" groziło Ci potrącenie i z tak już niskich, głodowych zarobków?

Pamiętasz?

— Jakżeby o tym nie pamiętać — mówi niemłody już łódzki włókniarz z „Wimy" — choć niemało to lat temu. No, ale nie dawaliśmy się tak łatwo, broniliśmy swego, twardo broniliśmy...

Czerwoną Łódź zawsze kroczyła w pierwszej linii walki przeciwko rządom faszyzmu i nędzy, przeciwko bezprawiu i szykanom wyzyskiwaczy. Było tak również 25 lat temu w roku 1928, w dniach wielkiego strajku powszechnego. Strajk ten, który wybuchł 20 września był ważnym etapem bojów, jakie klasa robotnicza Łodzi stoczyła w tamtych latach, był odpowiedzią na ataki kapitału i sanacji, odpowiedzią, jakich wiele łódzki proletariat dał swym ciemiężycielom.

Było to w dwa lata po faszystowskim przewrocie Piłsudskiego. Nad Polską, tak jak nad całym światem kapitalistycznym, zawisła groźba nadciągającego, ciężkiego i długotrwałego kryzysu gospodarczego. Kapitaliści i ich faszystowski rząd szukają gwałtownie sposobów zapobieżenia kryzysowi drogą przerzucenia jego ciężarów na barki mas pracujących. Burżuazja przypuszcza wzmożony atak na klasę robotniczą, na jej prawa. Atak ten skierowany był przede wszystkim przeciwko robotnikom i robotnicom przemysłu włókienniczego, w którym wyzysk był szczególnie wielki. Praca po 14—16 godzin na dobę, nieludzkie wykorzystywanie pracy kobiet i młodocianych, a z drugiej strony — bezrobocie i półbezrobocie, praca po 2 lub 3 dni w tygodniu — taki był los łódzkiego włókniarza który żył w najczarniejszej nędzy, z którego trudu tuczyli się Scheiblery i Grohmany. Płace włókniarzy łódzkich były najniższe w Europie. Były one również o 25 proc. niższe niż w innych gałęziach przemysłu.

Przedstawiciele wielkiego przemysłu włókienniczego Łodzi wprowadzają faszystowskie ustawodawstwo do fabryk, nowe regulaminy fabryczne, sądy pracy, komisje rozjemcze, arbitraż rządowy. 17 września nowe regulaminy ogłoszono w 80 proc. fabryk.

Odpowiedź na to nowe bezprawie mogła być tylko jedna: strajk. 40 tysięcy robotników z miejsca, żywiołowo porzuciło pracę. W ciągu 2 dni stanęła cała Łódź. Gniew mas robotniczych był tak wielki, że nawet PPS-owscy zdrajcy z Zarządu Łódzkiego Związku Włókniarzy nie odważyli się wystąpić przeciw strajkowi.

Rolę kierowniczą w strajku odgrywała faktycznie łódzka organizacja Komunistycznej Partii Polski. To partia, to KPP porywała do walki robotniczą Łódź. To dzięki szerokiej pracy wyjaśniającej, prowadzonej przez KPP, dzięki agitacji komunistów, dzięki organizowanym przez nich masówkom i strajk nabrał tak wielkiego rozmachu, ogarnął około 100 tys. włókniarzy, którzy wysunęli żądania: cofnięcia tabeli kar: 25 proc. podwyżki płac, uznania delegacji i inne. Wytężona praca komunistów sprawiła, że wbrew zdradzie prawicowych bonzów związkowych strajk trwał przez tydzień i zakończył się zwycięstwem — cofnięciem drakońskiej tabeli kar.

Strajk łódzki był jednak nie tylko walką o cele ekonomiczne. Był on odpowiedzią klasy robotniczej na próby odebrania jej prawa do strajku i wprowadzenia przymusowego arbitrażu rządowego w razie zatargu między robotnikami a fabrykantami. Miał on charakter wybitnie polityczny. Stanowił on — jak pisał organ KPP „Czerwony Sztandar" —

wybitnie rewolucyjną i polityczną walkę przeciw ustawodawstwu faszystowskiemu, — przeciw stabilizacji kapitalistycznej, przeciw ustrojowi burżuazyjnemu..."

Walka robotniczej Łodzi przeciw kapitałowi toczyła się nie tylko w fabryce, nie tylko na ulicy w starciu z policją. Rozgrywała się ona również wewnątrz komitetu strajkowego i na zebraniach delegatów, gdzie ścierały się dwa obozy: burżuazji, którego bronili zdradzieccy przywódcy związku zawodowego, PPS-owcy Walczak, Szczerbowski i inni sługusi kapitału, a z drugiej — obóz walczących włókniarzy, lewica kierowana przez KPP.

T. zw. klasowe związki zawodowe, opanowane przez prawicę PPS, starały się za wszelką cenę utrudniać walkę robotników. PPS-owscy przywódcy związkowi robili wszystko by pozbyć się lewicowych delegatów i w ten sposób łatwiej złamać strajk. Nie będąc w stanie przeciwdziałać wprost żądaniom włókniarzy, którzy masowo brali udział w wiecach, masówkach i demonstracjach, organizowanych przez lewicowych delegatów, działających pod kierownictwem KPP, bonzowie związkowi różnymi „mechanizmami" zapewnili sobie większość w komitecie strajkowym. Występując od pierwszej chwili przeciwko żądaniom robotniczym, PPS-owska większość wkrótce ogłosiła likwidację strajku, zgadzając się — wbrew woli mas robotniczych — na proponowaną przez rząd 5-procentową podwyżkę. Była to haniebna zdrada interesów włókniarzy, zdrada, jakich wiele mieli na sumieniu prawicowi socjaliści.

Mimo tej zdrady robotnicy nie zrezygnowali z walki. 4 października wybucha ponowny strajk. Robotnicy przyjmują za swoje hasła rzucone przez KPP: „Ani grosza zaufania dla ugodowych przywódców! Strajk powszechny o 25-proc. podwyżkę i wszystkie inne żądania!". 5 października strajkuje już przeszło 90 proc. robotników. Zagrzewający robotników do walki „Czerwony Sztandar" pisał:

„W ogniu tej walki proletariat zdobywa doświadczenie, mobilizuje swe siły, skupiając się pod sztandarem komunizmu, jedynej siły, która prowadzi walkę przeciwko świętej trójcy — kapitałowi, faszyzmowi i ugodzie".

Mimo zdecydowanej postawy większości strajkujących, mimo ich wielkiej woli walki — również ten strajk nie przyniósł zwycięstwa na skutek nikczemnej zdrady przywódców prawicy, którzy przyłączyli się do strajku jedynie po to, by móc tym lepiej wybrać moment zdrady, tym skuteczniej zadać walczącym robotnikom zdradziecki cios w plecy.

Bohaterski strajk włókniarzy łódzkich, pomimo przegranej, miał olbrzymie znaczenie dla dalszej walki. Pokazał on, jak potężne siły drzemią w masach robotniczych, był cennym doświadczeniem polskiej klasy robotniczej. Począwszy od tego strajku coraz bardziej rosną siły i wpływy KPP wśród włókniarzy. Przykład włókniarzy porwał do walki i robotników innych gałęzi przemysłu. Solidaryzując się z walką włókniarzy, również górnicy Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego oraz metalowcy Warszawy wystąpili z żądaniem podwyżki płac.

W wielu późniejszych bojach przeciw narastającej fali faszyzmu i nędzy, proletariat łódzki i proletariat całego kraju czerpał z doświadczeń tego wielkiego wystąpienia w obronie praw robotniczych, z tej walki robotników łódzkich przeciw faszystowskim ustawom antyrobotniczym, przeciw sanacyjnym rządom zdrady narodowej.

Dziś, w 25 rocznicę tamtych bohaterskich bojów, robotnik łódzki i cała klasa robotnicza z dumą patrzą na przebytą drogę. Ziściło się to, o co walczyli najlepsi synowie narodu. Z krwi i trudu pokoleń wyrósł wspaniały gmach robotniczo-chłopskiej Ojczyzny — Polska budująca ustrój sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

K. DRZAZGOWSKI

Druk. Rzesz. Zakł. [illegible]
S-4-25625